Cena egzemplarza 2 Marki. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 42. Tarnów, dnia 17 października 1920 Rok VIII.

LUD KATOLICKI

Pismo tygodniowe, poświęcone sprawom ludu polskiego
ORGAN ZWIĄZKU KATOLICKO-LUDOWEGO

Adres Redakcyi i Administracyi: Tarnów, ul. Chyszowska l. 5. — Prenumerata „Ludu katol." wynosi na cały rok w Polsce 96 Mk.; półroczna 48 Mk.; kwartalna 24 Mk. W Ameryce 2 dolary. W Danii 10 koron duńskich. — Numer pojedynczy 2 Mk. — Ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 6 Marek.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Pod znakiem pokoju.

Pokój — to czarowne słowo, którego pełne znaczenie poznała ludzkość cała dopiero w czasie strasznej wojny, pokój, na który z takiem utęsknieniem czeka od sześciu przeszło lat wyniszczona i zrujnowana ziemia polska, zaczyna się nareszcie przyoblekać i dla nas w szatę rzeczywistości. Inne narody zażywają już od dwóch lat błogich jego owoców, a myśmy go wciąż jeszcze krwawo zdobywali. Inne narody zaczynają się już urządzać i zagospodarowywać na dobre, a na naszej polskiej ziemi, choć nam zaświtała jutrzenka wolności, okrutny moloch wojny pochłaniał wciąż jeszcze tysiączne ofiary, a wróg zaciekły pozostawiał po sobie ruiny i zgliszcza.

Ale oto kończą się nasze męki. Bóg, który w niezbadanych wyrokach swoich dopuścił to nieszczęście, pozwolił nam dożyć radosnej chwili — kresu wojny i uchronił nas od zagrażającego nam niedawno pokoju hańby, a daje nam pokój zwycięski.

Gdy rozpoczynano rokowania w Rydze, zdawało się, że podzielą one los rokowań mińskich. Obie strony okazywały sobie wzajemną nieufność. Ale ostatnie dni rokowań przyniosły gruntowną zmianę. Zwycięski pochód armji polskiej i wewnętrzny rozkład rosyjskiego bolszewizmu — oto czynniki, które wpłynęły na zmianę stanowiska bolszewickiej delegacji pokojowej i przyspieszyły zawarcie rozejmu.

W chwili, kiedy to piszemy, nie znamy jeszcze warunków zawieszenia broni w całej rozciągłości. Wiemy tyle, że rozejm, a za nim i pokój będzie dla nas korzystny. Granica rozejmowa ma przebiegać na wschód od linji kolejowej Równo—Sarny—Łuniniec—Mołodeczno. Otrzymujemy zatem prawie cały Wołyń, część Polesia i część Białej Rusi. Sprawa granicy z Litwą zostaje do uregulowania między nami a Litwą. Ukraina i Białoruś mają samo postanowić o swoim losie.

Szczególną radością napawa nas pomyślny obrót sprawy Galicji wschodniej, tej ziemi tak ciężko doświadczonej, którą bolszewicy chcieli uszczęśliwić niepodległością i plebiscytem. Wobec stanowczej postawy delegacji polskiej, wyrzekli się jednak wkrótce tych planów i zrezygnowali z mieszania się w sprawę wschodniej Małopolski, do której zresztą nie mają żadnego prawa, bo nigdy do Rosji nie należała. Jako granicę rozejmu przyjęto Zbrucz, zostawiając Ziemię Czerwińską przy Polsce. Wskutek takiego obrotu rzeczy zyskujemy znacznie silniejsze stanowisko w tej sprawie wobec koalicji.

Układy ryskie wpłyną korzystnie i na uregulowanie reszty naszych granic wschodnich. Półtoramiljonowe butne państewko litewskie straci zapewne swój animusz wojenny i spuści z tonu, gdy się ujrzy oddzielonem kurytarzem polskim od swego bolszewickiego sprzymierzeńca, od którego nie będzie się już mogło spodziewać pomocy. Przez bezpośrednie zetknięcie się z Łotwą, z którą graniczyć będziemy, zyskujemy także bardzo wiele, bo możemy korzystać z portu w Rydze.

Pokój z bolszewikami nie pozostanie bez wpływu i na ustalenie naszej granicy zachodniej. Zmiękną zapewne zuchwali Gdańszczanie, wzrosną widoki pomyślnego dla nas wyniku plebiscytu na Górnym Śląsku, a dokonany w chwili największej naszej słabości krzywdzący podział

Ekspozytura Urzędu Propagandy
Pożyczki Państwowej w Krakowie.
L. 1763.

Pożyczka przymusowa będzie ściągana.

Wobec rozsiewanych pogłosek, a nawet artykułów dziennikarskich, że nie będzie pożyczki przymusowej, Ekspozytura Urzędu Propagandy Pożyczki Państwowej w Krakowie jako organ Ministerstwa Skarbu zawiadamia ludność, że pożyczka przymusowa będzie ściągana, a tylko Komisja skarbowo-budżetowa wprowadziła pewne zmiany, które nie usuną jednak istoty rzeczy. Zmiany wprowadzone przez Komisję skarbowo-budżetową są niewątpliwie korzystne dla ogółu ludności, zabezpieczają do pewnego stopnia dotychczasowe obciążenia hipoteczne, jednak utrzymują w mocy charakter pożyczki przymusowej nawet pod pewnymi rygorami. Projekt Komisji skarbowo-budżetowej przyjdzie niebawem pod obrady Sejmu, który ostatecznie całą sprawę załatwi, a zatem pożyczka przymusowa będzie bezwarunkowo ściągana, a ci obywatele, którzy chcą być od niej wolni, najlepiej uczynią w swoim własnym interesie, jeżeli w odpowiedniej wysokości podpiszą długoterminową pożyczkę państwową. Albowiem na podstawie ustawy z dnia 27. lutego b. r. ci obywatele, którzy złożą w odpowiedniej wysokości dobrowolnie długoterminową pożyczkę państwową, będą wolni od pożyczki przymusowej.

Dyrektor: **Wincenty Sikora.**

Śląska Cieszyńskiego, z którym pogodzić się nie możemy, musi uledz rewizyi.

Te radosne uczucia, jakie się budzą wobec zbliżającego się pokoju, mąci tylko obawa, czy ten pokój będzie trwały. Czy bolszewicy nie na to tylko zawierają pokój z Polską, by skupić swe siły i załatwić się w międzyczasie z Wranglem, a na wiosnę znów uderzyć na Polskę?

Tu rząd polski, względnie delegacya pokojowa powinna okazać wielki rozum polityczny, którego jądro spoczywa w zdolności przewidywania. Ci, co w Rydze obradami kierują, muszą wiedzieć, czy bolszewicy chcą jedynie zyskać na czasie, czy też są szczerze pokojowo usposobieni, powinni się zoryentować, czy pokój podpisany będzie czemś trwałem, czy też będzie tylko świstkiem papieru? Wprawdzie, jak słychać, bolszewicy mieli i Wranglowi zaproponować rokowania pokojowe, wprawdzie Francya pociesza się, że Wrangel da sobie obecnie nawet sam radę z bolszewikami, mimo to sytuacya obecna wymaga z naszej strony wielkiej przezorności i dużego zmysłu politycznego. Chcąc zażywać błogich owoców pokoju, musimy się zdobyć na tę mądrość.

Polska dokonała wielkiego dzieła. Oceniają to dobrze niezaślepione dzienniki zagraniczne. Wiedeńska np. „Reichspost“ pisze: „Wynik konferencyi pokojowej w Rydze jest bez wątpienia wielkim sukcesem dyplomacyi polskiej i wojsk polskich. Równocześnie jest on definitywnem uratowaniem Europy od zalewu rosyjskiego bolszewizmu, który nie byłby się zatrzymał u zachodnich granic Polski. Gdy się tak rzecz ujmie, jest pokój w Rydze zakończeniem wojny światowej. Pozostanie niezapomnianą zasługą Polski, że uratowała ludy Europy środkowej przed zgubną spuścizną wojny światowej, to jest przed bolszewizmem“.

Zdając sobie sprawę z tego, co już dokonane, baczmy, byśmy z tych zwycięstw naszych przedewszystkiem sami pożytek odnieśli, by zbliżający się pokój był ukoronowaniem naszej wolności, by nam dał możność uregulowania naszych spraw wewnętrznych, gospodarczej odbudowy kraju i pchnięcia Polski na tory ładu i pełnego życia państwowego, by jednem słowem był początkiem nowej ery dla naszej Ojczyzny.

Rycerz nieustraszony.

W trzechsetną rocznicę.

Dnia 6 października br. minęło 300 lat od wielkiej bitwy Polaków z Turkami na polach Cecory w dzisiejszej Rumunji, niedaleko Jass i od śmierci jednego z największych wodzów-bohaterów, jednego z najdzielniejszych i najszlachetniejszych synów Ojczyzny, nieustraszonego rycerza kresowego, Stanisława Żółkiewskiego.

Rzadko kiedy obchodziła Polska rocznicę, któraby się tak harmonizowała z chwilą pamiętną, a zarazem tak była potrzebna dla przykładu i wzoru potomnych, jak obecna.

Jak dziś nawała bolszewicka uderzyła na Polskę, tak przed 300 laty zalać ją chciała i we krwi utopić — nawałą turecka.

Od południa ciągnie stutysięczna armja turecka pod Iskanderem baszą. Przeciwko niej idzie w pole hetman wielki Stanisław Żółkiewski z garścią, bo z siedmiu zaledwie tysiącami zwołanej pod broń szlachty. On, hetman, rycerz kresowy, nie wpuści wroga w granice Rzeczypospolitej.

Przed sobą widzi... morze Turków. W polu nie zdzierży im garstka rycerstwa... Więc Żółkiewski tworzy obóz ruchomy z wozów i krok za krokiem, wśród walk ciężkich, cofa się do Dniestru ku granicy polskiej, pewien, że od króla pomoc nadejdzie. Sam, siedmdziesięcioletni starzec, dzień i noc na koniu w nieustannej walce z wrogiem. Nocami wymykają się tchórzliwsi, opuszczają hetmana. Zaledwie kilkuset wiernych wojowników przy nim zostało.

Pomoc nie nadchodzi. Mrowie tureckie coraz bardziej naciera, coraz zuchwalej. Ale Żółkiewski ucieczką z pola bitwy nie splami się... Zrzuca z siebie bogaty strój hetmana, a przyodziewa szare ubranie szeregowca. Tak idzie w bój śmiertelny, z kilkuset wiernymi towarzyszami broni. Idzie na pewną śmierć, ale na śmierć chwalebną: za wiarę i Ojczyznę, za honor umiłowanej Matki-Polski. Turcy wycinają w pień garść walecznych. Hetman wielki, zakłuty szablami, słania się na koniu i pada... Odciętą głowę hetmana dzicz turecka z radosnem wyciem obnosi po obozie, a potem odsyła w podarunku swemu władcy do Stambułu.

Tak zginął znakomity wojownik, hetman wielki, rycerz nieskazitelny, obrońca Rzeczypospolitej — położył siwą głowę na jej granicach, krwią własną je naznaczył... Zginął tak, jak pragnął. Oto ostatnia wola Żółkiewskiego przed wyprawą: „Życzę sobie śmierci słodkiej dla wiary św., dla Ojczyzny, ale nie wiem, jeślim tej łaski od Pana Boga godzien“.

Bitwa pod Cecorą była klęską dla Polski. Ale zarazem była ona świetnym czynem rycerskim, dowodem wierności, bohaterskiego męstwa i poświęcenia. Nad czarnym kirem żałoby, co pokrył ciało hetmana, świeciła gwiazda jasna i chwalebna, świeciły cnoty rycerza bez skazy i trwogi, świeciła sława nieśmiertelna i przykład dla pokoleń polskich na długie wieki. Już tysiąc razy stawiano go na wzór Polakom, już tysiące pisano o nim rozpraw, ksiąg i życiorysów, tysiąc razy wspominano jego imię w mowach i kazaniach, głoszonych w kościele — jakby imię Świętego.

A jeśli kiedy, to dziś, w te nad wyraz ciężkie czasy, w których wróg chciał Polsce zgotować nową Cecorę, trzeba nam wspominać imię hetmana. Było takich wielu, co, mając w pamięci świetny przykład Żółkiewskiego, tak samo jak on, szli na pewną śmierć do walki, tak samo jak on spełnili rozkaz do ostatniej litery, tak samo jak on nie splamili się hańbą tchórza i nikczemnika. Przykład Żółkiewskiego porwał przed laty za sobą naród cały. Po Cecorze nastąpił Chocim w r. 1621, po klęsce zwycięstwo. I dziś duch Żółkiewskiego wstanił w szeregi obrońców Ojczyzny i wlał w ich serca taką moc i siłę, że wyparli okrutnego wroga z ziemi polskiej, skruszyli jego potęgę, a skołatanej Ojczyźnie wywalczyli pokój zwycięski.

KS. PAWEŁ WIECZOREK.

Wędrowne ptaki.

(Opowieść ludowa na tle emigracyi do Prus).

(Ciąg dalszy).

— Poczekajcie, coby wom zapłaciła za furmankę. Ona ta z pewnością gruby piniądz wiezie i przecie wom nie wyrzuci byle cego za fatygę...

— I! przyjacielu! jo się obydę bez zapłaty od łaki małpy, co rodzonego ojca poniewiero! — zawołał woźnica i podszedłszy do wózka, zwalił pakunki Bronki pod płot — zaciął konie i odjechał!

XXXIX. Plany na przyszłość.

Tymczasem Kamyszówna zaczętą przemianę duszy w baraku kończyła w kościele. Wśród gorącej, rzewnej modlitwy przed obrazem cudownej Panienki, pod wpływem łaski Bożej, rozgrzało się zimne, bo wystudzone z podnioślejszych uczuć przez tak długi czas, serce pańskiej pokojówki. Upadki, cała przeszłość, pełna win, stanęła jej żywo przed oczyma, a splugawione sumienie upominało ją coraz natarczywszym wyrzutem:

— Dosyć zbrodni! Chwile upamiętania i pokuty nadeszły! Nie marnuj dalej natchnień Bożych! Zrzuć brzemię grzechów ze swoich barki, pojednaj się z Jezusem — do spowiedzi! zaraz! natychmiast!

I głos sumienia był tak silny, spokojna przyszłość w łasce Bożej tak pociągająca, że Bronka nie mogła się oprzeć wewnętrznej zachęcie i pragnieniu skołatanej duszy, lecz skoro tylko ludzie usunęli się z kościoła, poszła do zakrystyi i poprosiła ks. Proboszcza o spowiedź.

Zdumiał się ks. Proboszcz widokiem swej parafianki, bo słysząc o jej prowadzeniu się w Saksach, nie spodziewał się tak rychłego powrotu Kamyszówny, choć nie wątpił ani na chwilę, że Bóg miłosierny nie da zginąć marnie jego owieczce. I oto wróciła, a co radośniejsze, że z Panem Jezusem pojednać się pragnie.

— Zaraz, dziecko! Miałem iść na śniadanie lecz jedzenie nie ucieknie. Idź do konfesyonału

Przemówienie posła dra Ant. Matakiewicza

w Sejmie w dniu 5-go października r. b. w toku dyskusji konstytucyjnej w sprawie Senatu.

Wysoki Sejmie!

Imieniem grupy katolicko-ludowej zabieram tutaj głos nie po to, aby kogoś przekonać, lecz po to, ażeby w najważniejszej sprawie naszej konstytucyi, w kwestyi Senatu zająć wyraźne stanowisko i przytoczyć pokrótce motywy, które za naszem zapatrywaniem przemawiają.

Każdy z nas rozumie to dobrze, a nawet szereg poprzednich mówców to przyznał, że uchwały sejmowe powinny zapadać z rozwagą i namysłem, że jednakowoż niejedna uchwała naszego Sejmu może nierozmyślnie była pośpiesznie przeprowadzona i wymagała pewnego remedyum i szybkiej zmiany ze strony tego samego Sejmu.

Każdy z nas, każde stronnictwo chce temu zaradzić na swój sposób, bo nawet i socyaliści stawiają w projekcie konstytucyi wniosek, ażeby ustawy sejmowe niekorzystne dla ludu i całego narodu zostały przez ponowne uchwały innego ciała zrewidowane i odmienione.

Podzielamy trafność uwag posła Niedziałkowskiego, że proponowana przez piastowców Straż Praw jest niczem innem, jak także drugą Izbą i Senatem pod inną nazwą, a ma tak szczupło prawa zapewnione, że byłaby właściwie, jak powiedział poseł Niedziałkowski, „piątem kołem u wozu“.

Posłowie, którzy tutaj przemawiali o Senacie i przeciw temuż Senatowi, z góry narzucali twierdzenie, że Senat będzie czemś wrogiem dla ludu, że będzie on hamulcem dla prawdziwej demokracyi. Tymczasem tak może nie będzie, bo mieliśmy już odmienne przykłady w historyi obecnego Sejmu. Gdy chodziło o dobro Rzeczypospolitej, to większość sejmowa, t. zw. prawica, potrafiła podporządkować partyjne interesy jednostek i grup interesom narodu polskiego (Głosy: Bardzo słusznie). Gdy trzeba było reformy rolnej, cały Sejm zgodził się na taką, jakiej chciała lewica, również, gdy to było potrzebą chwili, Sejm wyrzekł się swej suwerenności, poszedł do domu i oddał kierownictwo nawy państwowej Radzie Obrony Państwa. I teraz, gdy są zakusy i ochota, ażeby jedna strona przeciwko drugiej wystąpiła z rekryminacyami i zarzutami, to jednak wszyscy ci, dla których interes narodu i Ojczyzny jest drogi, potrafią utrzymać tę ochotę w karbach i spokoju i obrady sejmowe tak prowadzić, ażeby nie narazić na szwank prac naszej delegacyi pokojowej.

Dlatego też, moi Panowie, nie boimy się, by ta Straż Praw, czy Senat, o ile będą uchwalone, nie działały także w interesach naszej Ojczyzny i dla dobra całego narodu. Z góry nie wolno nam twierdzić, że one będą wrogo dla ludu usposobione. Synowie ludu, bo może być, że i większość Senatu, lub Straży Praw będzie synami ludu, będą pamiętać tak o jego potrzebach, jak o sprawach narodu.

Zapomnieli także przedmówcy, że paragraf 35 Projektu Konstytucyi będzie hamulcem bezpieczeństwa, bo zawiera postanowienie, że Prezydent Rzplitej ma także głos, gdyby np. Senat pewną ustawę sejmową zmienił, albo odrzucił

---

ja tam zaraz przyjdę — szeptał uszczęśliwiony ojciec duchowny i klęknąwszy przed Tabernakulum, podziękował gorąco P. Jezusowi za powrót marnotrawnej córki.

Zaczęła się spowiedź długa, serdeczna, wśród łez penitentki — wyznanie, na które zapewne całe niebo patrzyło z weselem. Nie brakło w niej uwag spowiednika, odnośnie do przeszłości, nie poskąpił rad, przestróg i wskazówek na przyszłość skruszonej grzesznicy. Ze spokojnem sumieniem, z lekkiem sercem, z rozjaśnioną duszą odeszła Bronka od konfesyonału, a ponieważ była jeszcze naczczo, przystąpiła zaraz do Komunii św.

Gdy po długiem, gorącem dziękczynieniu wyszła Bronka z kościoła i znalazła zostawione pod płotem pakunki, nadbiegła służąca z plebanii i zaprosiła ją na śniadanie:

— Chodź! Ks. kanonik kazał cię zawołać. Zresztą, gdzież się obrócisz z temi bagażami? Przecie już domu nie macie...

Choć zawstydzona dobrocią ks. Proboszcza, którego nadal wzgardziła swą krótkiem z zarozumiałości, pozbierała Bronka pakunki i przy pomocy służącej przyszła z nimi na plebanię.

Czekał już tu na nią ks. Proboszcz z niecierpliwością! O! bo gorliwemu duszpasterzowi ciążyła na sercu nie tylko przyszłość Bronki, lecz także starego i młodego Kamysza, ojca i syna. Właśnie przez siostrę chciał tamtych ratować, na dobrą sprowadzić drogę — tem bardziej, że spostrzegł zapał u dziewczyny do tej sprawy. Opowiedziawszy więc Bronce o wypadkach, które zaszły w Woli podczas jej pobytu w Saksach, kończył:

— Żal mi było starego, który przedtem, nim się rozpił, był perłą w mojej parafii, dlatego przyjąłem go na grabarza, bo do innego zajęcia był niezdolny. Zrobiłem to z litości, by nie zmarniał pod ławą żydowską. Niestety! już dłużej trzymać go nie mogę...

— Dlaczego? proszę ks. Proboszcza?

— Ojciec, gdy się opije, nie chce, a właściwie nie potrafi grobu wykopać. Czasem wykopie grób za mały na trumnę, stąd powstają awantury, przekleństwa, bójki i zgorszenie na cmenta-

i ona wróciła do Sejmu, to Sejm może kwalifikowaną większością odrzucić projekt Senatu, albo też swoje zdanie ujawnić zwykłą większością głosów, a wtedy Prezydent Rzeczypospolitej może zatwierdzić to, co Sejm uchwali zwykłą większością, albo może przeciw uchwale Sejmu założyć veto, więc rzeczą jest Sejmu i narodu całego takiego wybrać Prezydenta Rzplitej i jestem pewny, że taki będzie wybrany, który rzeczywiście narodowi i ludowi będzie dobrze życzył, z pewnością, jeżeli będzie chodziło o interes ludu, swoją decyzyę w tym kierunku wyrowie, albo swoje veto w tym punkcie założy, aby tego ludu bronić.

Dlatego też w dobrze zrozumianym interesie całego narodu i na podstawie przeprowadzonej dyskusyi oświadczam, że co do paragrafu 35 i 36 Projektu Konstytucyi pójdziemy za wnioskiem Komisyi. (Brawa).

Nie odbierajcie wiary!

Minister wojny gen. Sosnkowski wydał następujący rozkaz:

„Długoletnia wojna poczyniła ogromne szczerby w duszy żołnierza, tłumiąc w niej wiele dodatnich czynników w ustawicznej walce o życie wśród niezmiernych okropności, jakie ze sobą niesie. W takich warunkach dbać musi z całą energią każdy dowódca o podniesienie ducha, wartości moralnej powierzonych jego pieczy żołnierzy. Nie wystarczy jedynie rygorem kar dążyć do tego celu, lecz usunąć należy wszystko od żołnierzy, co poderwać w nim może podstawę moralnej dyscypliny. Mam na myśli publikacye i artykuły, podkopujące to, co żołnierz **wyniósł z domu rodzinnego, czy też ze szkół, t. j. zasady religii i moralności.** Wojsko w żadnym wypadku nie może stać się terenem walki o duszę ludzką. **Odbieranie wiary żołnierzowi działa na szkodę armii,** gdyż wprowadza zanik poczucia, co dobre, a co złe, powoduje **w skutku wzrost przestępczości w wojsku.** PP. oficerom, którzy winni stać na straży zdrowia nietylko ciała, lecz i duszy żołnierza, nie wolno zapominać i o tym obowiązku“.

Słowa to znamienne, tem znamienniejsze, że wyszły z ust człowieka, którego nikt chyba nie może posądzać o dewocyę, ani klerykalizm, bo z ust ministra-socyalisty.

I rzeczywiście był już wielki czas, by z takim apelem odnieść się do miarodajnych czynników wojskowych, bo to, co się w ostatnich miesiacach działo na tem polu, przechodziło wszelkie pojęcie. Dość wspomnieć, iż za pieniądze państwowe rozrzucano między żołnierzy na froncie całe masy żydowsko-socyalistycznych gazet z „Narodem“ na czele, drukującym bezbożne i bluźniercze „Pamietniki Pana Boga“.

Słowa ministra wojny powinni sobie dobrze zapamiętać nie tylko oficerzy, ale i ci nauczyciele, politycy i społecznicy, którzy wyrywają wiarę z serc młodzieży i ludu. Kto wyrywa zasady religijne z duszy ludzkiej, ten działa na niekorzyść społeczeństwa, bo usuwa podstawę, na której jedynie cnoty obywatelskie w całej pełni rozwijać się mogą.

---

niu. Tego ścierpieć nie mogę i ojca muszę oddalić. Dotąd kłopotałem się, co z nim zrobić, lecz teraz, kiedy wróciłaś, mam plan gotowy, który przy twojej pomocy uda nam się pewnie wykonać.

— Wszystko zrobię, co ks. Proboszcz każe!

— Pakunki na razie zostaw na plebanii. Zaraz pójdziesz do ojca i każesz mu iść ze sobą do Magdy Piernikówny. Jeżeli go zastaniesz trzeźwym, zabierz się do niego ostro, stanowczo, bo inaczej nie z nim nie wskórasz. Pewnie posłucha i pójdzie, choć Magdy się boi, jak dyabeł święconej wody. Posłucha cię, bo cię bardzo kocha i najwięcej lamentował za tobą po waszym odjeździe. Piernikówna już wie, jak z wami postąpić!

— To nasza babcia... Ona się nas wyrzekła! Gdzie teraz mieszka?

— Niedaleko kościoła. Wynajęła dom po Wojtku Kołodzieju i gospodarzy. Nawet się jej nieźle powodzi, bo to kobieta zaradna i pracowita. U niej zamieszkacie wszyscy i będziecie żyć razem. Ty zajmiesz się ojcem i dołożysz wszelkich starań, by wykorzenić nieszczęsny nałóg. Nie zrażaj się trudnościami, nie upadaj na duchu, ale zawsze proś Pana Jezusa o pomoc. Pobłogosławi z powodzeniem twej szlachetnej pracy.

— Cóż z Władkiem zrobimy?

— O Władku zaczynają krążyć coraz gorsze wieści, jak zwyczajnie o włóczykiju, który o nic i na nikogo nie dba. Musimy go ściągnąć do Piernikówny, a obowiązkiem Magdy będzie utrzymać go w domu. Sądzę, że przy swej energii potrafi tego dokonać.

— Ach! żeby się to udało! — westchnęła Bronka.

— Teraz, kiedy choć ty jesteś przy zdrowych zmysłach i można się oprzeć na tobie, zaczniemy proces z Chaptasiem, by choć część waszej ojcowizny z jego rąk wydostać. Dotąd było to niemożliwe, bo ojciec, gdy przyszedł termin do sądu, opojony zwykle przez żyda, nie wiedział nawet, o co się rozchodzi. Władek zaś, gdy go Chaptaś zaczął podejrzywać o podpalenie domu i groził kryminałem, jakby nie chciał żyda drażnić, zrezygnował ze wszystkiego i usunął się z parafii zu

Z bolszewickiej niewoli.

(Ze wspomnień kapelana).

(Ciąg dalszy).

Nadszedł wreszcie upragniony wieczór. Zaczekałem jeszcze, aż się w domu wszystko zupełnie uciszy, potem spuściłem cichutko drabinę, zszedłem powoli, odsunąłem drzwi i dalej w świat! Jeszcze w dzień z mojej warowni zbadałem przez dziury w dachu, z której strony najbliżej w pola. Tam się teraz skierowałem. Parę skoków, potem przez parkan, kawałek biegiem, płot znów i już leżałem w zbawczym owsie, nasłuchując czy mojej ucieczki kto nie zauważył. Uspokojony wreszcie, w imię Boże ruszyłem w drogę ku swoim. Drogi nie znałem, pytać się było niebezpiecznie, za przewodników więc wziąłem sobie gwiazdy i według nich kierowałem się na południowy zachód. W nocy szedłem, w dzień siedziałem w owsie lub życie, bo mimo późnej już pory, żyta stały jeszcze gdzieniegdzie na pniu. Do ludzi wstępować nie śmiałem, raz, żem widział wrogie ich usposobienie dla Polaków, a także mogłem łatwo wpaść na jakich zakwaterowanych we wsi bolszewików. Dlatego wszystkie wsi obchodziłem szerokim łukiem, co mi sporo czasu zajmowało. Ponieważ byłem nieprzyzwyczajony do chodzenia boso, porobiły mi się wnet na nogach pęcherze, duże jak śliwki, a potem i rany, tak, że ledwie się posuwałem.

Jadłem ziarna, wycierane z kłosów, raz zaś trafiła się nawet dla rozmaitości grządka ogórków. Zresztą nie tyle głód mi dokuczał, ile pragnienie, byłem wciąż w gorączce, a nie zawsze była woda pod ręką. Do studni zbliżałem się tylko wtedy, gdym ją dostrzegł gdzieś na skraju wsi, a i to nie śmiałem ciągnąć wody, aby nie robić hałasu, tylko zadawalałem się tą, która była we wiadrze lub korycie do pojenia. Nieraz psy nie dały mi się zbliżyć do sioła. Odpędzić bym je może potrafił, ale hałasem, jaki czyniły, sprowadzić mogły chłopów albo i bolszewików. Zdarzało się więc czasem, że po dniu, spędzonym na spiece słonecznej gdzieś w owsie i w nocy wody nie znalazłem i trzeba było znów dzień cały bez wody się obywać. Po takim poście i woda z kałuży takiej nawet, w której gniły konopie, miała smak przewyborny.

Tak szedłem siedm nocy, nim dobiłem do granicy Galicyi. Zwykle szedłem na przełaj przez pola i bałem się dróg, bo na nich łatwiej o spotkanie. Zresztą i moja bielizna na tle zbóż mnie odbijała. Mimo to rzadko miałem drogę spokojną. Bywało, idę gdzieś w pobliżu drogi, a tu za mną lub przedemną tętent i głosy. Padam i ile sił w rękach i nogach, czołgam się w bok, w jakie bezpieczne ziemniaki lub zboże, kładę się i leżę jak nieżywy bez ruchu. Wytężam słuch jak zając, czekam, aż się oddalą. Nieraz tak blisko nadjeżdżali, żem myślał: pewnie mnie zobaczyli z daleka i szukają! Lecz nie! zaczynają się oddalać, głosy cichną — więc dalej w drogę!

Droga przez las jeszcze bardziej grała na nerwach. Ciemny las liściasty ma w sobie zawsze coś tajemniczego w nocy. Spokój! — wiatr nie porusza żadnym listkiem, spokojnie więc malują srebrny księżyc światłem swem jasne plamy na podłożu z papierów. Nagle krzyk jakiś, trzask gałązek łamanych i szybki bieg. Mimowoli człowiek

---

pełnie. Na ciebie więc spada obowiązek ratowania majątku Kamyszów.

— Wszystko zrobię według polecenia — zawołała Bronka, całując po rękach swego dobrodzieja — choć robić bym tego nie potrzebowała, gdybym była rok temu posłuchała rady ks. kanonika.

— Zatem do dzieła! Według usłyszanych wskazówek naprawiaj, co się zepsuło! Niech Pan Jezus błogosławi twojej pracy! — rzekł na pożegnanie ks. Proboszcz i wyszedł z pokoju.

— Mam iść do kostnicy, do ojca... O Boże! ja pójdę najpierw gdzieindziej! — postanawia ze łzami w oczach Bronka.

XL. Saksiarze na dorobku...

Nim Bronka doszła do kostnicy, już się Piotr dowiedział o jej powrocie ze świata i przygotowywał się na przyjęcie swej córki w nędznem mieszkaniu. Powyrzucał w krzaki próżne flaszki z wódki, zamiótł ziemię, usłał słomiany tapczan i zapaliwszy fajkę, usiadł przy oknie, które wychodziło na drogę prowadzącą do cmentarza.

Na szczęście grabarz był dzisiaj zupełnie trzeźwy. Dawno już nie było pogrzebu, więc nie miał za co kupić pocieszycielki. Chaptaś nie chciał mu borgować od kilku tygodni, dlatego smutny i zły, że nie będzie miał czem dziecka potraktować, oczekiwał na kochanego gościa

— Trudno! jak się nie ma, to się nie da! Zresztą, kto wie, co ona za specyały przywiozła z sobą — myślał Piotr rozgorączkowany czekaniem — a może się wstydzi przyjść do grabarza? Najlepiej zrobię, gdy wyjdę na wieś i spotkam się z nią w porządniejszem miejscu. Bo przecie dworskiej pannie nie wypada się pospolitować w kostnicy...

I już miał Piotr opuścić swoją kryjówkę, gdy na drodze pokazała się Bronka, spiesząca wprost na cmentarz. Minęła jednak kostnicę i poszła między groby. Chwilę czegoś szukała, wreszcie klękła i zakrywszy twarz rękami, poczęła się modlić.

(C. d. n.).

drży i kurczy się... znów cisza. To pewnie sarna wystraszona ratuje się ucieczką. W innem znów miejscu gąszcz taki, że i księżyca światło nie przebije zielonej powłoki. Wtem — co to?! — Jakieś światła widać — jakby pozapalane ogniska. Błyskawicznie chronię się za drzewo, nie wiedząc, co począć. Chwila obserwacyi i śmiech porywa człowieka. To, co brałem za ogniska, to były tylko pnie drzew zwalonych dawno, zgniłe potem od wilgoci i próchno ich świeciło tak jasno, że aż blask bił dokoła.

Nieraz to i dzień dawał dość powodu do trwogi. Bywało — siedzę w owsie, a tu nagle słychać tętent przejeżdżających niedaleko kozaków, bo mieli brzydki zwyczaj nie trzymać się drogi, tylko pędzili galopem na przełaj przez pole. Aż mnie ciarki przechodziły na myśl, że mogą przypadkiem na mnie trafić.

Szóstego dnia mej ucieczki niebo się zachmurzyło i lunął deszcz, jakiego dawno nie widziałem. Lało jak z cebra i wnet mój niekompletny garnitur przemókł zupełnie i obwisł, przylepiając się do skóry. Do tego oziębiło się tak bardzo, żem poczuł chłód dojmujący. Noc nadeszła jeszcze zimniejsza. Próbowałem iść na rozgrzanie, ale dałem wnet spokój, bo strach mię ogarnął, że nie widząc gwiazd, mogę łatwo zabłądzić. Przesiedziałem więc pod jakąś kopką jęczmienia aż do rana, klapiąc zębami z zimna.

Kiedy dnieć zaczęło, ujrzałem niedaleko wioskę, a zaraz z kraju stodołę. Wielki był mój strach, by nie wpaść znów w ręce bolszewików, ale większem okazało się pragnienie, aby wypocząć i osuszyć się po źle spędzonej nocy. Cicho, jak kot wsunąłem się na boisko. W zapolu było dość siana, zakopałem się więc w niem zupełnie kontent, że będę mógł pod dachem i w cieplem posłaniu trochę się rozgrzać i osuszyć. Nie wiem, jak długo spałem, gdy w tem obudził mnie krzyk i szarpanie. Otworzyłem oczy i zobaczyłem nad sobą dwóch chłopów. Jeden z nich, widać gospodarz, kazał mi się natychmiast wynosić, grożąc, że zawezwie bolszewików, którzy w drugiej części wsi się zakwaterowali. Nie czekając spełnienia groźby, rad, że się na tem tylko skończyło, pozbierałem się prędko i poszedłem trząść się dalej do pobliskiego lasu. Dziwiło mnie, jak mogli mnie znaleźć tak dobrze ukrytego w sianie. Prawdopodobnie głośny oddech albo chrapanie zdradziło im moje schronienie. (C. d. n.)

Legenda żołnierska.

Stanął pan sierżant, wziął się pod boki i opowiadać składnie począł:

— Co wy wszyscy wiecie! Tyle, co nic i tyle co i ci, co ględzą po gazetach i suszą sobie głowy nad tem, aby wymyślić, kto odniósł zwycięstwo pod Warszawą. Jeden Franek Bożybójski i Jasiek Stawski mogliby wam coś powiedzieć, gdyby byli nie polegli i ja, co to od nich samych słyszał.

Źle było z naszymi! Niema co taić, niema co ukrywać, źle było i już! Wzięło się skądś nieszczęście, wzięło za grzechy nasze i nieprawości podeszło znienacka, ułapiło i popuścić w żaden sposób nie chciało. Zamarł duch w żołnierzu zwątpienie, niemoc i bezsilność opętały serca a nieznany dawniej strach snuł się za żołnierzem po drogach i wertepach bezdrożnych, budził go ze snu i piaskiem a omanem zasypywał oczy. I przyszła skądś beznadzieja jakaś i żałła gorzej tych wszy, co stały się już nieodstępnym towarzyszem żołnierza.

I zdało się, że zagniewany Chrystus całkiem od Polski oblicze odwrócił.

I ponoś i tak było naprawdę.

I ponoś Chrystus i patrzeć w naszą stronę nie chciał, a rozgniewany powiadał jeno do św. Piotra:

— Łotry są i nie potem! Myślałem swego czasu, że to godny naród i w łasce go miałem, a to tałatajstwo kłócić się jeno ze sobą umie i swary prowadzić i wymyślać jeden drugiemu. I powiadam ci święty Pietrze zbrzydli mi! I nawet jak już puścisz do nieba którego to osadź go tam gdzie dalej od mego tronu i nawet kantynę dla nich otwórz osobną, byleby mi tylko na oczy nie właziłi i nie plątali się pod nogi!

Chciał święty Pieter co nie co za nami przemówić, bo starowina kochał się w żołnierce, jako, że niby sam w młodości wojskowo służywał, ale Chrystus nie i nie

— Nawet mi nie mów! — powiada. — Dałem ci temu narodowi ojczyznę, odjąłem od nich baty, co orały im plecy przez sto lat, a ci co? Myślisz może do gospodarstwa się wzięli? Jużci! Myślisz może, że granice opatrują? Jużci! Spojrzyj ino! Widzisz? Za łby się to wszystko wodzi, zamiast o naprawie rzeczypospolitej i pospólnem dobrze myśleć. Już tam daj pokój święty Pietrze i nie wnoś żadnej instancji, a i innym przy raporcie zapowiedz, niech mi daremnie głowy nie suszą!

Opuścił św. Piotr ręce i poszedł, bo i cóż poradzić.

I żaden ten święty, nawet sławny Biskup krakowski, nie śmiał już chodzić z instancjami...

I byłby już pewnie koniec i zmarnienie ostatnie, ale była tam przecie Ona: Pomoc potrzebujących, Obronicielka wiernych, Pocieszycielka strapionych.

Patrzyła matczynemi oczyma na niedolę żołnierską, patrzyła, i sercem dobrem cierpiała za wszystkie matki, których syny ginęły na polach walki.

I Ona jedna ośmieliła się podejść do rozgniewanego Chrystusa i delikatną macierzyńską dłonią głaskać go poczęła po twarzy i szeptać:

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nad nimi! Baranku Boży, którego dobroć większa jest niż świat cały, zmiłuj się nad nimi! Synu mój najdroższy, nie daj tej, która na bolesną śmierć twoją na krzyżu patrzyła i której serce siedmiu mieczami boleści przeszyto, nie daj patrzeć na boleść matek! Jezu najsłodszy, Jezu najdroższy odwróć gniew Twój i powstrzymaj zawieszony nad narodem tym miecz pomsty i karania!

A Chrystus mięknąć począł, ale się jeszcze trzymał:

— Łajdusy są!

— Wiem ci Synaczku najdroższy! Łajdusy są! I nie godni zmiłowania Twego! Ale pomnij przecie, że Królową ci mnie oni swą okrzyknęli i nie dopuść, by zaś nad narodem, któremu ja króluję, dzicz bezbożna, a bezwstydna zapanować miała.

I znowu cichutko:

— Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata...

A zaś Jezus zmiękł już ze wszystkiem i spojrzał ku Polsce.

Rozświetliło się nad opuszczoną ziemią niebo, wonie jakieś powiały od Wisły, moce dziwne na świat spłynęły.

I rzekł:

— Oj matuś, matuś! Oj matuś najsłodsza, Matko najczystsza, Matuś najmilejsza! A dy rób już z tymi łajdusami, co chcesz, bo i któż Ci się oprzeć zdoła? A weź se tam świętego Jerzego do pomocy, bo on do trzepania chytry, a i święty Piotr, co to w mej obronie uszy obcinał, też pewnie miecza nie pożałuje!

I zeszła Królowa Korony Polskiej między żołnierze, przeszła się między łany polskie i gwarliwe, a rojne miasta:

I za jej to sprawą zamilkły swary i duch się ożywił i przed nią to strach i oman uciekły i nie gdzieindziej. jeno prosto w bolszewickie okopy.

I powiadali jeńcy:

— My już z góry wiedzieli, że Warszawy nie zdobędziem, bo tym godniejszym pokazała się przeczysta Dziewica i rzekła: — Wracajta bezbożniki, nic ta tu nie wskóracie, bo ja Polaków bronię!

I obroniła.

Nie kto, ino Ona, Królowa Korony Polskiej!

Józef Ciembroniewicz.

Ochrona drobnych dzierżawców rolnych.

Na liczne zapytania Czytelników w sprawie najnowszych przepisów biorących w obronę drobnych dzierżawców rolnych, podajemy następujące wyjaśnienie obowiązujących w tym względzie ustaw.

Stosunek dzierżawcy do wydzierżawiającego normuje ustawa z 3 lipca 1919 r. Dz. p. p. p. 1919 Nr. 57, poz. 345, oraz ustawa z 2 lipca 1920 r. Dz. p. p. p. 1920 Nr 56 poz. 346, zmieniająca oraz uzupełniająca przepisy poprzedniej ustawy.

Obie powyższe ustawy chronią tylko drobnych dzierżawców. Drobnym dzierżawcą rolnym w pojęciu powyższych ustaw jest tylko taki dzierżawca, który od danego właściciela względnie dzierżawcy, dzierżawi względnie poddzierżawia nie **więcej, jak 6 morgów gruntu.**

Ustawowa ochrona dzierżawców i poddzierżawców sięgała początkowo do końca 1920 roku, jednakowoż ustawą z 2 lipca 1920 moc obowiązującą ustawowo o ochronie dzierżawców przedłużono na 4 lata, a w szczególności dla gruntów, które w 1924 r. będą obsiane zbożem **do dnia 1 go września 1924,** zaś co do gruntów, które w tymże **roku zajęte będą pod okopowiny, do 1 listopada 1924 roku.**

Ustawy powyższe normują szczegółowo wysokość czynszu dzierżawnego. Odnośnie do wysokości czynszu uwzględnia się dwa okresy. Jeden do końca 1920 r., a drugi do końca 1924 r. Dla każdego z tych okresów oblicza się czynsz dzierżawny według innych zasad. I tak czynsz dzierżawny za czas do końca roku 1920 oblicza się wedle ustawy z 3 lipca 1919. W myśl artykułu 1 tejże ustawy czynsz dzierżawny z jednej morgi gruntu nie może przewyższać trzykrotnego czynszu płaconego w danej miejscowości z morgi gruntu w roku 1914. Jeżeli zatem np. czynsz dzierżawy 1 morgi w r. 1914 obliczony w pieniądzach wynosił 30 koron rocznie, to do końca 1920 roku wydzierżawiający nie może żądać więcej, jak trzy razy tyle, to jest 90 koron z morgi.

Co się zaś tyczy czynszu dzierżawnego za czas od 1 stycznia 1921 do końca 1924 r., to według ustawy z 2 lipca 1920 r. czynsz dzierżawny z jednego morga nie może być wyższy, niż podwójna cena kontyngentowa 40 kg. żyta, płacona w powiecie z końcem roku 1919. Jeżeli zatem cena kontyngentowa metra żyta wynosiła z końcem roku 1919 kwotę 160 marek, to 40 kg. kosztowałoby 64 marek, a zatem czynsz z morga gruntu wyniesie dwa razy po 64 marek, czyli 128 marek.

W tej tylko wysokości obliczony czynsz z morgi należy się wydzierżawiającemu. Jeżeliby jednak z obliczenia w sposób wyżej podany dokonanego okazało się, iż czynsz ten jest niższy od czynszu obliczonego według postanowienia ustawy z 13 lipca 1919 za czas do końca 1920 roku, wydzierżawiający ma prawo domagać się korzystniejszego czynszu przewidzianego art. 1 ustawy z 3 lipca 1919 r.

Ustawa z 3 lipca 1919 nic nie mówiła, czy wolno żądać za dzierżawę gruntu robocizny, czynszu w płodach rolniczych itp. Obecnie nowa ustawa z 2 lipca 1920 r. wyraźnie rozstrzyga, że

„czynsz dzierżawny z drobnych działek gruntów do 6 morgów może być żądany, ustanowiony i płacony tylko w kwocie pieniężnej".

Wspomniane ustawy ograniczają również wydzierżawiających w prawie wypowiadania umów dzierżawnych, w prawie żądania w drodze procesu sądowego rozwiązania kontraktu dzierżawy, usuwania dzierżawcy z gruntu itp. Zasadą jest niedopuszczalność wypowiedzenia umowy dzierżawnej, oraz niedopuszczalność żądania w drodze procesu sądowego eksmisyi dzierżawcy. Nawet prawomocne wyroki sądowe, zapadłe przed dniem 3 lipca 1919, którymi orzeczono usunięcie dzierżawcy z gruntu, nie mogą być wykonane.

Według ustawy z 2 lipca 1920 r. nie wolno drobnych dzierżaw do 6 morgów obszaru, wypowiadać do roku 1924, a to przy gruntach obsianych zbożem do dnia 1 września 1924 roku, a co do gruntów zajętych okopowiznami do 1 listopada 1924 r. Przepis ten nie traci swej mocy w razie sprzedaży dzierżawionego gruntu, nabywca bowiem przejmuje grunt z ciężarami, jakie na nim na podstawie ustawy ciążą, a takim ciężarem jest zakaz wypowiadania dzierżawy, lub usuwania dzierżawcy, względnie posiadacza.

Od wyżej omówionej zasady zna ustawa wyjątkowe postanowienia, mocą których wydzierżawiający może domagać się ze skutkiem rozwiązania stosunku dzierżawnego. Rozwiązanie to nastąpi, a względnie orzeknie je sąd na skutek skargi wydzierżawiającego w następujących wypadkach:

1) gdy dzierżawca zgodzi się sam na opuszczenie gruntu dzierżawnego;

2) gdy z własnej winy nie płaci należnego czynszu w terminach umówionych;

3) gdy dewastuje (niszczy) nieruchomość dzierżawioną;

4) gdy dopuszcza się względem osoby wydzierżawiającego czynów karanych przez kodeks karny (np. zniewagi słownej, czynnej, pobicia);

5) wreszcie, gdy dopuszcza się względem majątku wydzierżawiającego czynów karanych przez kodeks karny (np. kradzieży).

Na wypadek, gdyby bez zgody dzierżawcy wydzierżawiający odbierał grunt dzierżawiony (np. zaorał) dzierżawca winien bronić się skargą o naruszenie w posiadaniu prawa dzierżawy. Skargę taką należy podać do sądu w przeciągu dni 30, licząc od chwili, w której fakt naruszenia doszedł do wiadomości dzierżawcy.

Ustawa o ochronie dzierżawców postanawia, że we wszelkich sporach sądowych, wynikłych ze stosowania tej ustawy sąd obowiązany jest nakłaniać strony do zgody. Dotąd sąd nie miał ustawowego obowiązku nakłaniania do ugody. Był to raczej obowiązek moralny.

Przepisy ustawy o ochronie drobnych dzierżawców niejednokrotnie zwracały się swym ostrzem i przeciw włościanom. Np. drobny właściciel gospodarstwa wydzierżawił mórg lub dwa sąsiadowi, a potem odebrać ich nie mógł, bo dzierżawca zasłaniał się ustawą. Sieroty po dojściu do pełnoletności z tych samych powodów nie mogły odebrać swego gospodarstwa. Jedynie powracający do kraju (np. z Ameryki, żołnierze z niewoli) mogli wypowiedzieć ze skutkiem dzierżawę. Te ostre przepisy złagodziła ustawa z 2 lipca 1920 r., zezwalając w pewnych warunkach na wypowiedzenie względnie rozwiązanie dzierżawy: 1) nie tylko na żądanie właściciela drobnego gospodarstwa, który wrócił z obczyzny, ale i 2) na żądanie właściciela gruntu bez względu na to, czy był w kraju, czy też do kraju powrócił, gdy grunt dzierżawiony stanowił i stanowić ma główny warsztat jego pracy, o ile jednemu lub kilku dzierżawcom wydzierżawił obszar nie przewyższający łącznie 6 morgów i o ile poza wydzierżawionym gruntem nie ma więcej, niż trzy razy tyle gruntu, ile jest w dzierżawie. Jeżeli zatem w dzierżawie jest 2 morgi, a właściciel ma jeszcze 7 morgów lub więcej niewydzierżawionego gruntu, to tych 2 morgów odebrać nie może, ale jeżeli ma tylko 6 morgów lub mniej, to może dzierżawcę usunąć.

3) Gdy dzierżawca ma swojego własnego gruntu więcej, niż właściciel dzierżawionego obszaru, to również wolno żądać rozwiązania dzierżawy.

Gdy zatem właściciel ma wszystkiego 5 morgów, z czego wydzierżawił 2, a dzierżawca ma 6 morgów własnego gruntu, czyli ma więcej, niż właściciel, od którego wziął dzierżawę, to może domagać się rozwiązania umowy dzierżawnej.

Tak samo, gdy dzierżawca, mając 20 morgów, wydzierżawi z tego 6 morgów takiemu dzierżawcy, który swego własnego gruntu ma więcej, niż 20 morgów, w takim wypadku dzierżawa jest również możliwa do rozwiązania.

4) Wreszcie jeżeli właściciel dzierżawionego gruntu zapisze ten grunt na cele publiczne, np. na jaką fundacyę dla inwalidów, szkołę itp., to w tym wypadku dzierżawa może być rozwiązana i grunt dzierżawcy odebrany.

Jak chronią powyższe ustawy drobnych dzierżawców rolnych wobec nowonabywców gruntu, wyjaśnił wyczerpująco poseł Dr Matakiewicz w 41 numerze „Ludu katolickiego".

W sprawie daniny na potrzeby wojska.

Interpelacja posła Jana Potoczka i tow. do Pana Ministra Prezydenta i do Pana Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie niemożliwego stosowania rozporządzenia Rady Obrony Państwa, z dnia 25-go sierpnia 1920 r. o jednorazowej daninie na potrzeby wojska.

Stosując się do wyżej wspomnianego rozporządzenia, Generalny Delegat Rządu w Małopolsce rozesłał za pośrednictwem Wydziałów powiatowych do gmin miejskich i wiejskich nakazy

dostarczania dla wojska w przeciągu dni 20 rozmaitych ilości butów z cholewami, trzewików, spodni wełnianych lub bawełnianych grubych, koszul i kalesonów, skarpetek, lub onucek, koców wełnianych, lub kołder ciepłych.

Wykonanie powyższego rozporządzenia jest możliwe w większych miastach, bo te mając u siebie bądź fabryki, bądź składy kupieckie żądanych obecnie dla wojska przedmiotów, mogą je czy zakupić, czy też przymusowo zająć.

W innem zupełnie położeniu znajdują się małe miasteczka i gminy wiejskie, w których niema zwykle ani fabryk, ani też składów kupieckich, gdzieby można żądane obecnie przedmioty dla wojska zakupić.

Zarządzenie w miasteczkach i gminach wiejskich przymusowej rekwizycyi wyżej wspomnianych przedmiotów, na którą § 3. rozporządzenia Obrony Państwa pozwala, byłoby bezcelowe, bo zwłaszcza w gminach wiejskich odczuwa się właśnie ogromny brak takich przedmiotów, jak buty, bielizna, koce i kołdry, nawet za wysokie ceny nie zawsze można dostać wszystkiego, czego komu potrzeba.

Wskutek zamknięcia przez Rząd prywatnych garbarni i zajęcia skór surowych, ludność wiejska nie ma butów, bo albo skór na buty wcale niema, albo też jeśli można skóry u handlarzy żydowskich dostać, to po niesłychanych cenach. Wskutek tego większa część ludności wiejskiej chodzi boso, co odbija się szkodliwie na zdrowiu osobliwie dzieci.

Co się zaś tyczy oddania spodni wełnianych i bielizny, to obecnie w gminach wiejskich szkoda o tem mówić, mnóstwo bowiem ludzi ma zaledwie po jednej koszuli i okrywa się wszelkiego rodzaju starzyzną, a o kocach, kołdrach w obecnych czasach niema nawet mowy.

Również niemożliwe byłoby zakupywanie przez gminy wiejskie wspomnianych przedmiotów dla wojska gdzieś dalej poza gminą, jak to poleca § 2. wydanego rozporządzenia R. O. P., naraziłoby to bowiem gminy wiejskie na ogromne trudności i na wyzysk kupców, którzy obecnie z powodu wydanego przez R. O. P. rozporządzenia podnieśli już o wiele dotychczasowe ceny żądanych dla wojska przedmiotów.

Wobec tego, że Wydziały powiatowe w Małopolsce żądają od gmin wiejskich składania w naturze żądanych dla wojska przedmiotów, co z naprowadzonych wyżej powodów jest niemożliwe i wywołało już wielkie rozgoryczenie między ludem, podpisani zapytują:

Czy Pan Minister Prezydent i Pan Minister Spraw Wewnętrznych byliby skłonni zezwolić, ażeby ludność wiejska w Małopolsce mogła żądaną daninę dla wojska składać w pieniądzach?

Dalej, czy Pan Minister Prezydent i Pan Minister Spraw Wewnętrznych byliby skłonni nałożoną na Małopolskę daninę dla wojska obniżyć i zarządzić, ażeby władze Małopolski obniżyły nałożoną już daninę zwłaszcza w najbiedniejszych powiatach górskich, jak Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Grybów, Gorlice

Warszawa, dnia 7. października 1920 r.

Interpelant: Jan Potoczek, dr. Matakiewicz, ks. dr. Kotula, P. Majcher, ks. dr. Lubelski, ks. J. Madej i dziewięciu innych posłów

---

Z obrad sejmowych.

Na wtorkowem posiedzeniu w dniu 5 października omawiano naprzód ustawę o współdzielniach, a potem przystąpiono do dyskusyi nad konstytucyą. Pos. Świda uzasadnia konieczność dwuizbowości Sejmu. Stwierdza, że jesteśmy dziś niemal w okresie rządów absolutnych. Sejm nie wie, co się dzieje za jego plecami. Istnieje rząd, a poza nim jakaś klika. Widzimy wszędzie nadużycia na froncie i na tyłach. Mundury świecą papierowemi nićmi, buty są ze zgniłej skóry i niema nikogo, ktoby się o to upomniał. Senat nie pozwoliłby na to, żeby na front szły gazety z bluźnierczymi „Pamiętnikami Pana Boga". Mowca przedkłada projekt składu senatu.

Z kolei przemawiali pp. Halban, Niedziałkowski, Sejb, ks. Lutosławski, Wachowiak, pos. Matakiewicz i Smoła, przyczem przedstawiciele lewicy oświadczyli się przeciw dwuizbowości, a stronnictwa narodowe za drugą izbą w Sejmie. Mowę posła Matakiewicza podajemy osobno.

Na czwartkowem posiedzeniu doniósł marszałek o śmierci posła Świerada, poczem prez. min. ogłosił bieg linii granicznej, jaką ustalono przy rokowaniach rozejmowych. Dyskusyę nad oświadczeniem prezydenta ministrów Witosa rozpoczął p. Dąbski (Piast.), który, omówiwszy działalność rządu i położenie kraju, spowodowane wypadkami wojennymi, wyraził rządowi votum zaufania. Posła Głąbińskiego, który występował przeciw nadużyciom i krytykował gospodarkę niektórych organów rządowych, jak np. marnotrawstwo finansowe w intendanturze wojskowej, wadliwy system naszej administracyi itd., obrzuciła lewica, a zwłaszcza socyaliści, stekiem karczemnych wyzwisk, przerywając mu co chwilę. Pos. Dubanowicz (Zjedn. lud. nar.) domagał się od rządu uporządkowania stosunków wojskowych, byśmy na przyszłość uniknęli takiego niebezpieczeństwa, jakieśmy przeżyli. Pos. Matakiewicz oświadczył, że społeczeństwo oczekuje, by rząd spełnił swój obowiązek ku jego zadowoleniu, by usunął pewne braki, a unikał nowych. Wreszcie uchwalono nagłość wniosku o zniesienie cenzury na gazety.

Na piątkowem posiedzeniu przemawiał w dyskusyi nad oświadczeniem premiera p. Moraczewski (soc.), podnosząc zasługi rządu koalicyjnego i wyrażając mu imieniem socyalistów uznanie. Imieniem Nar. Partyi Rob. przemawiał p. Chą-

dzyński, poruszając przeważnie sprawy Pomorza. Pos. ks. Adamski omówił szereg spraw pierwszorzędnego znaczenia z zakresu polityki zagran. i naszych niedomagań wewnętrznych.

Wreszcie uchwalono nagłość wniosku Chrześc. Narod. Klubu Rob. o rozwiązanie Rady Obrony Państwa, poczem Sejm się odroczył do czwartku.

Komisya spraw zagran. postanowiła jednomyślnie przedstawić Sejmowi rezolucyę następującą: Wobec położenia wojennego na północnym wschodzie granic Polski, Sejm wyraża przekonanie, że możliwe rychłe i bezpośrednie połączenie obszarów wileńskich z Rzeczpospolitą polską, zgodnie z wielokrotnie wyrażoną wolą ludności tych obszarów, jest jedynym i koniecznym warunkiem trwałego ułożenia się stosunków pokoju na tej granicy.

Komisya dla spraw inwalidów obradowała nad zasadami ustawy inwalidzkiej i wezwała rząd do przedstawienia projektu ustawy opartego na omówionych zasadach.

Komisya administracyjna wybrała podkomisyę z 5 osób dla opracowania podstaw projektu zmiany ordynacyi wyborczej do Rad powiatowych w Małopolsce.

Generał Żeligowski zajął Wilno.

Na froncie naszym nie zaszły w ubiegłych dniach na ogół ważniejsze zmiany. Rozbici bolszewicy uciekali w takim popłochu, że armia nasza w wielu miejscach nie miała z nimi kontaktu. Na wschód od Zbrucza operują wojska Petlury, który ogłosił na Ukrainie mobilizacyę.

Na północy stoją nasze wojska pod Mińskiem, który nawet według pogłosek ma być przez naszych żołnierzy zajęty. Chodzi tu widocznie o wojska gen. Bałachowicza, który już oddawna walczył na tyłach bolszewickich w okolicy Mińska.

Na froncie litewskim zgodziło się dowództwo polskie **na przerwanie działań wojennych** i zaproponowało linię rozejmową: **Bakszty—Oszmiana—Soły—Święcany,** przyczem miejscowości te mają pozostać w rękach polskich. Minister spraw zagr. Sapieha zaproponował rządowi litewskiemu **rozpoczęcie rokowań polsko-litewskich dnia 13 b. m. w Oranach.**

Naczelne dowództwo polskie otrzymało od gen. Sikorskiego doniesienie, że oddziały dywizyi litewsko-białoruskiej gen. Żeligowskiego odmówiły posłuszeństwa Naczelnemu Dowództwu, oderwały się od linii wojskowej i ruszyły na północ. Krok ten tłumaczy się tem, że wymienione oddziały składają się przeważnie z mieszkańców Wilna i okolic, którzy rozgoryczeni są dotychczasowem pomijaniem intersów ludności polskiej na Litwie przy wytykaniu linii demarkacyjnej i ruszyły naprzód, by bronić swojej ziemi przed Litwinami. Generał Żeligowski zajął Wilno. Gubernator francuski, który go tam przyjął, proponował mu, aby Wilno ogłosić wolnem miastem, ale gen. Żeligowski na to się nie zgodził. Wobec wyważnego buntu gen. Żeligowskiego i jego oddziałów prosi gen. Sikorski Naczelne Powództwo o szybką decyzyę, jak ma w tej sprawie postąpić.

Rozejm.

W niedzielę podpisany został rozejm. Równocześnie doszło do porozumienia co do wszystkich spornych jeszcze punktów.

Za rozejmową linię demarkacyjną uznana została **obecna linia frontu.** Tylko na odcinku od Niemna do Dzisny przyjęto za linię demarkacyjną linię graniczną, ustaloną w warunkach preliminaryzy pokojowych. **Wojska sowieckie i polskie cofną się, każde w swoją stronę, na 15 km. od linii rozejmowej** i w ten sposób powstanie pas neutralny szeroki na 30 km.

Zawieszenie broni zawarto na dni 21 z 48-godzinnym terminem wypowiedzenia. O ile nie nastąpi wypowiedzenie, to rozejm przedłuża się aż do dnia ratyfikacyi pokoju; w tym czasie obowiązuje 10-dniowe wypowiedzenie.

Zawieszenie działań wojennych nastąpi w 144 **godzin od chwili podpisania rozejmu.**

Polska i Rosya sowiecka uznają niepodległość republiki białoruskiej i republiki ukraińskiej. — **Wschodnia granica Polski ustanowioną** zostanie **w porozumieniu między Polską a republikami białoruską i ukraińską.** Rosya i Ukraina zrzekają się wszelkich praw do ziem, położonych na zachód od tej linii; nawzajem Polska zrzeka się wszelkich praw do ziem na wschód od niej leżących

Linia graniczna między Polską a republiką białoruską i republiką ukraińską będzie wedle wszelkiego prawdopodobieństwa szła następująco: **na północ wzdłuż Dźwiny do Dzisny,** dalej **wzdłuż Dzisny przez Orzechowno, Dokszyce, Radoszkowice, Raków, Wełnę, Kołotowo, Nieśwież, Kleck, potem wzdłuż rzeki Łan, dalej przez Dawidgródek, Łynwę, Tomaszgród, Ostróg, Lachowice i wzdłuż Zbrucza do Dniestru. Wszystkie wyżej wymienione miejscowości pozostają po stronie polskiej.**

Korespondencye.

Z TARNOWA. (Wiec ks. Posła Dra Lubelskiego). W niedzielę dnia 10 b. m. odbył się w sali „Sokola“ I. wiec poselski ks. Dra Lubelskiego. Wielka sala była szczelnie zapełniona. Przewodniczył burmistrz Dr Tertil, sekretarzował p. Żeladź. W dłuższem przemówieniu skreślił ks. Poseł położenie Polski, uwzględniając rozejm z Rosyą, spra-

wę Śląska Cieszyńskiego, Górnego, zajęcie Wilna przez gen. Żeligowskiego itd. Następnie omówił sprawy wewnętrzne, jak stan armii, niedomagania w administracyi, sprawę aprowizacyi itd. Omawiając sprawę konstytucyi, będącej właśnie przedmiotem obrad Sejmu, poruszył obszerniej kwestyę dwuizbowości względnie jednoizbowości Sejmu, przedstawiając sprawę objektywnie, oświadczając się za senatem.

Nad przemówieniem ks. Posła wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos: ks. Prałat Dr Dutkiewicz, w sprawie zabezpieczenia bytu robotnikom na starość i na czas choroby, p. dyrektor Szypuła w sprawie opróżnienia szkół, p. Sobański, Mikulski i Ochab.

W czasie przemówienia ks. Posła i podczas dyskusyi usiłowali przeszkodzić socyaliści z polecenia swego prowodyra, który im ten obowiązek na wiecu w południe nałożył i członkowie Nar. Partyi Rob., którzy pod tym względem naśladują bezmyślnie socyalistów. Ich usiłowania były jednak bezskuteczne, wiec odbył się w porządku i zakończył się uchwaleniem odpowiednich rezolucyi w sprawie Śląska Cieszyńskiego, Wilna, w sprawie przeprowadzenia odpowiednich reform społecznych i uchwaleniem wotum zaufania dla ks. Posła, co zgromadzeni z entuzyazmem przyjęli.

Z POLA WALKI. (Ze wspomnień żołnierza). Po długich forsownych marszach i sławnym odwrocie z nad Dniepru stanęliśmy na linii obronnej Wisły; tu nad brzegami tej naszej królowej rzek rozegrały się losy Polski i całej cywilizowanej Europy.

Stanęliśmy tu silnie, chyba już z największą siłą, na jaką mogliśmy się zdobyć. Naszemu pułkowi, jak i wielu innym przypadła obrona twierdzy Modlina, największej naszej twierdzy na północy. Bolszewicy ściągnęli tu duże swoje siły i już dnia 14 sierpnia b. r. po południu rozpoczęli masowy atak na przednie forty twierdzy; czekaliśmy spokojnie: niech draby atakują i więcej się namęczą; lecz ku wieczorowi atakowali już całą linię przednich fortów z całą wściekłością. Komuniści żydzi pchali całe masy piechoty do ataku, obiecując im rychłe zwycięstwo nad Polakami, lecz wszystkie ich siły znikły z powierzchni ziemi pod gradem kul karabinów maszynowych i padających jak deszcz granatów. Z nastaniem nocy bolszewicy poniósłszy straszne straty w swoich szeregach, ataku dalszego zaniechali, odkładając go na dzień następny, który im miał przynieść zapowiedziane zwycięstwo. Lecz jakże się zdziwili, a raczej przestraszyli, gdy równo ze wschodem słońca rozpoczął się na całym froncie huraganowy ogień naszej artyleryi. Oj, pracowały tu doprawdy armaty rozmaitego kalibru, ciężkie niemieckie, haubice austryackie, dalekonośne francuskie, szybkostrzelne włoskie. A samoloty dokazywały cudów, bombardując skutecznie nieprzyjacielską artyleryę i tabory.

Około południa ogień naszej artyleryi doszedł już chyba do największego napięcia, wtedy to rzuciła się piechota nasza do ataku — wyrzucono nieprzyjaciela bagnetami z okopów, gdzie jeszcze stawiał opór, reszta uciekła w popłochu. Masy zabitych i rannych, niezliczone mnóstwo taborów, 20 armat, tysiące jeńców, to sukces rozpoczętej naszej ofenzywy.

Dwa dni temu krzyczeli bolszewicy: gdy zabierzemy Warszawę, to „pajdziom na Francyju" i teraz krzyczeli, ale jak, to chyba już sami wiecie.

Łączę serdeczne pozdrowienie dla Czytelników i Czytelniczek tego naszego kochanego pisma.

Plut. Madej Piotr, 15 p. p., I. Baon.

LIMANOWA. Na zgromadzeniu mieszczan, odbytem dnia 20 września b. r., uchwalono odnieść się do starostwa o spowodowanie otwarcia szkoły i wynajęcie na ten cel brakujących sal szkolnych, by nauka bez przerwy i z pożytkiem dla młodzieży mogła być prowadzona.

Cierpkie słowa padły tam pod adresem nauczycielstwa za brak zamiłowania do pracy, w szczególności dotyczyło to znanego z gospodarki szkolnej inspektora Seleckiego. Związek szkolny jest u nas rozbity, wsie odłączone są od miasta; stworzono szkołę wydziałową 7 klasową. Ponieważ jednak samo miasto nie chce ponosić ciężarów na szkołę, wskutek tego nauka we wszystkich klasach odbywać się nie może; część sił nauczycielskich nie może pełnić żadnej służby, pozbawiając naszą dziatwę czerpania nauki. Stworzono w tym wypadku sytuacyę bez wyjścia.

Dalej ze względu na trudności przy nabywaniu ziarna dla ubogiej ludności, postanowiono domagać się od starostwa przydziału zboża ze ściągniętego kontyngentu, od czasu bowiem wojny prawie żadnego przydziału żywności biedniejszym mieszczanom nie dostarczono; domagano się także rekwizycyi drzewa na opał w sąsiednich lasach, zwłaszcza, że go nie brak w okolicy i wydania zakazu sprzedaży drzewa po paskarskich cenach.

Ponieważ Reprezentacya Czerwonego Krzyża Amerykańskiego oświadczyła gotowość wybudowania miastu szpitala własnym kosztem, kładąc jedynie za warunek dostarczenie placu, przeto postanowiono odnieść się do gminy o dostarczenie placu gminnego, inaczej gmina pozbawiona zostanie tak cennego nabytku. Tymczasem, jak słychać, niektórzy członkowie gminy godzą się na przefrymarczenie domu gminnego z placem znanemu dorobkiewiczowi wojennemu, a z wyszukaniem innego placu idzie jakoś trudno, a nim się plac odpowiedni znajdzie, będzie z pewnością zapóźno.

W końcu postanowiono poczynić kroki w sprawie budowy nowej szkoły, na co część zardzewiałych kołtunów się nie godzi, wobec czego sprawa wciąż się przewleka. Jednem słowem brak u nas inicyatywy do postępu i jeśli tak dalej będzie, miasto nasze nie dźwignie się z ciemnoty, a o rozwoju jego tylko chyba marzyć będzie można. Azew.

Przesyłajcie składki na fundusz prasowy.

Rozmaitości.

Kalendarz na październik 1920
(od 17 do 23 października).

17	N.	21 Po Św. Jadwigi
18	P.	Łukasza
19	W.	Piotra z Alkantary
20	Ś.	Jana Kantego ☽
21	C.	Hilaryona, Urszuli
22	P.	Filipa
23	S.	Ignacego

Którzy uczniowie mają być zwolnieni z wojska? Wydział prasowy ministerstwa spraw wojskowych komunikuje: Szeregowi uczniowie w szkołach zakładów naukowych państwowych lub przez państwo uznanych, odpowiadających typowi szkoły gospodarczej (szkół średnich, szkół zawodowych, preparand seminaryów nauczycielskich i kursów nauczycielskich, do 8-mej klasy włącznie), winni być zwolnieni z wojska, niezależnie od wieku, w jakim się znajdują i klasy kursów, do jakiej ostatnio uczęszczali, oraz kategoryi, do jakiej zaliczono ich na przeglądzie wojskowo-lekarskim. Zwolnienie następuje nie na wniosek imiennej reklamacyi, lecz przeciwnie, na podstawie zaświadczenia odnośnej władzy szkolnej, jakie dany szeregowy przedstawi swojej władzy przełożonej wojskowej, w którem winno być uwidocznione, że jego okaziciel w chwili wstąpienia do wojska był słuchaczem danej szkoły i nadal do szkoły będzie uczęszczał.

Zaznacza się, że niniejszy rozkaz nie dotyczy oficerów, których zwolnienie nastąpić może nie inaczej, jak na podstawie imiennych reklamacyi. Zwolnienie uskutecznić należy w ten sposób, aby w dniu 1 listopada b. r. młodzież szkolna bezwzględnie mogła znaleźć się w swoich uczelniach. Rozkaz niniejszy dotyczy tych uczniów szkół średnich i odpowiadających typowi szkół średnich, którzy wstąpili do wojska w charakterze ochotników po skończonym roku szkolnym 1919/20.

Opłaty w szkołach średnich będą podwyższone. Rada ministrów uchwaliła w sprawie opłat w szkołach średnich: 1) Wszystkie opłaty i taksy (a więc także taksy egzaminacyjne) stanowią od 1 września 1920 dochód państwa. 2) Opłata za naukę (czesne) wynosić ma w Małopolsce i Kongresówce rocznie 360 mk. dla 4 klas niższych, 600 mk. dla klas wyższych, w b. zaborze pruskim zaś 900 mk. i 1200 mk. 3) Inne opłaty i taksy będą podniesione do wysokości odpowiadającej obecnym stosunkom po porozumieniu ministerstwa oświaty i skarbu.

Ministerstwo oświaty proponowało ze swej strony w punkcie 2) czesne 360 mk. dla wszystkich klas.

Dotychczasowe przepisy dotyczące zwalniania od czesnego pozostają w mocy. Zwolnionym więc może być każdy uczeń niezamożny, uczący się przynajmniej dostatecznie i zachowujący się dobrze.

Podwyżka czynszu mieszkań o 100 procent. Komisya mieszkaniowa sejmowa przyjęła wniosek Rady ministrów (opracowany przez poprzedni gabinet p. L. Skulskiego) w formie następującej: Dekret o ochronie lokatorów będzie zmieniony na korzyść właścicieli domów, z uwzględnieniem nowych warunków, jakie się wytworzyły od czasu uchwalenia dekretu. Podwyżka komornego tyczyć się będzie równomiernie procentowo wszystkich bez wyjątku lokali bez różniczkowania stopy podwyżki. Podwyżka wynosić będzie od lokali mieszkaniowych 100 proc., od handlowych 200 proc. od cen obowiązujących i płaconych w czerwcu 1914 roku.

Strajk generalny przeciw senatowi. Zanosi się na strajk generalny w całem państwie. Uchwaliła to warszawska rada delegatów robotniczych z terminem rozpoczęcia strajku 18 b. m. Około tego terminu ma się odbyć głosowanie w Sejmie w sprawie uchwalenia ewentualnego senatu w toczącej się dyskusyi nad konstytucyą. Delegaci rady robotniczej uchwalili, iż wprowadzenie przez konstytucyę senatu byłoby „prowokacyą przeciw klasie robotniczej w Polsce i zarazem sprofanowaniem idei demokratycznej".

Polecono posłom socyalistycznym obronę jednoizbowości, wyborów Naczelnika Państwa przez cały naród, oddzielenia kościoła od państwa i zasady świeckiej szkoły.

Jak widzimy, socyaliści chcą terorem zmusić społeczeństwo do potulnego wypełniania ich rozkazów. Niech jednak uważają, by się przypadkiem nie przeliczyli. Ich strajki są prawdziwą prowokacyą, na którą społeczeństwo znajdzie należytą odpowiedź.

Sprzedaż drzewa opałowego. Zarząd lasów Nawojowa-Rytro Adama hr. Stadnickiego, chcąc ułatwić ludności nabywanie drzewa opałowego, ogłasza, że sprzedaż w rewirach lasów Nawojowa-Rytro odbywa się po cenach rekwizycyjnych dla tych, którzy się wykażą poświadczeniem wójta lub Powiatowej Komisyi rozdziału drzewa, że kupują na własną potrzebę. Porządek, czas i cenę sprzedaży w poszczególnych lasach oznaczono osobnem obwieszczeniem.

Ludność uboga będzie otrzymywała bezpłatnie zbieraninę na podstawie poświadczeń Zwierzchności

gminnych lub Powiatowej Komisyi rozdziału drzewa, stwierdzających ubóstwo.

Wydawanie odbywać się będzie we wszystkich rewirach w każdą sobotę pod nadzorem leśnych, do których musi się każdy zgłosić z uzyskanem poświadczeniem.

Ostrzeżenie przed wychodźtwem. W sprawie wychodźtwa polskiego do Ameryki zamieszcza bardzo cenne wskazówki wychodzący w Milwaukee „Kuryer Polski“. Wskazówki te są pewnego rodzaju ostrzeżeniem. Przytaczamy tu parę ustępów: Póki jeszcze komunikacya jest utrudnioną, czas wielki upomnieć rodaków naszych w Polsce, aby sobie historyę szybkiego dorabiania się w Ameryce wybili z głowy raz na zawsze. Wojna spowodowała tak olbrzymie podrożenie wszelkich produktów i towarów (a jednocześnie wynagrodzenie za pracę nie wzrosło równomiernie), że stosunki życiowe w Ameryce stały się bez porównania trudniejsze, aniżeli były kiedykolwiek przedtem.

Szanujmy banknoty polskie. Bilety Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej po krótkim już obiegu przedstawiają często obraz takiego zniszczenia, że z trudem tylko, mimo zlepień, da się całość ich utrzymać; często nie można ich nawet z powodu zabrudzenia i podarcia rozpoznać.

Składają się na to dwie przyczyny: przedewszystkiem złe obchodzenie się z biletami przez gniecenie ich, niestaranne składanie i przechowywanie w nieodpowiednich, często brudnych skrytkach, powtóre gorsza jakość papieru.

Oprócz dużych strat, jakie państwo ponosi przez przedwczesne zużycie środków obiegowych (koszta ich fabrykacyi są bardzo wysokie), bilety podarte i zabrudzone mogą się łatwo stać rozsadnikami zakaźnych chorób.

Wprawdzie oddziały P. K. K. P. wymieniają mocno zniszczone bilety markowe na lepsze, publiczność jednak sama powinna więcej dbać o odpowiedniejsze przechowywanie pieniędzy, zwłaszcza, że w obecnych warunkach wytwarzanie specyalnie trwałego papieru na bilety natrafia na przezwyciężone trudności.

Uprawa tytoniu. Generalna dyrekcya monopolu tytoniowego otrzymała swego czasu z b. Kongresówki liczne prośby o udzielenie nasienia w celu założenia plantacyi tytoniowych. Prośby te nie mogły być w tym roku uwzględniane, gdyż zapas nasienia, którym zarząd monopolowy rozporządzał, wystarczył tylko na obdzielenie plantatorów małopolskich, plantacye bowiem we wschodniej Małopolsce, posiadające najodpowiedniejsze warunki klimatyczne i atmosferyczne oraz już należycie zorganizowane, były wtedy najważniejsze. W roku przyszłym zarząd monopolowy obdzieli własnem nasieniem tytoniowem bezpłatnie również uprawnionych plantatorów innych obszarów Państwa. W tym celu ma być utworzony Inspektorat uprawy tytoniu. Pierwszy okręg tego inspektoratu obejmować będzie wschodnią Małopolskę i ziemię Lubelską. Inspektorat będzie miał za zadanie kontrolę uprawy liści tytoniowych i wykup tychże od plantatorów, oraz wyprodukowanie takiej ilości jednolitego nasienia roślin tytoniowych, odpowiadających naszym warunkom klimatycznym, by ilość ta wystarczyła na rok następny dla całego państwa. Inspektorat będzie też miał próbną plantacyę szlachetnego tytoniu albańskiego, który mógłby się udawać na południowo-wschodnich kresach Państwa.

Odpowiedzialność za przesyłki. Donoszą z Warszawy, że ogłoszono rozporządzenie, przywracające odpowiedzialność za zaginione przesyłki kolejowe w obwodzie dyrekcyi kolejowych: warszawskiej, radomskiej, lubelskiej i lwowskiej.

Pańszczyzna na Spiszu i Orawie. W przyłączonych świeżo do Polski wsiach na Spiszu i Orawie panowała jeszcze pańszczyzna. Rząd polski postanowił tem zabytek znieść jak najprędzej.

Cała katolicka Anglia modli się o pokój dla Polski. Z Londynu donoszą: We wszystkich kościołach katolickich Anglii odprawiają się nabożeństwa na intencyę pokoju polsko-rosyjskiego i światowego. W katedrze w Westminster wygłoszono kazanie, w którem zanaczono, że upadek Polski, tego przedmurza chrześcijaństwa, byłby upadkiem całego świata chrześcijańskiego.

Gościnne występy Okonia. Korespondent „Głosu Lubelskiego“ z Zaklikowa podaje nieco informacyi o zachowaniu się posła Okonia. „Plaga wizyt Okonia — pisze korespondent — spadła też na nasze miasteczko. Ale dzięki pracy narodowej, prowadzonej przez tutejszą inteligencyę, słowa zdrajcy nie znalazły tutaj posłuchu. Nie pomogło spinanie się po balkonach. Skończyło się tylko na psuciu sobie gardła przez fałszywego apostoła. Zwrócił więc Okoń swoje kroki do ciemniejszych wiosek tutejszych części janowskiego powiatu, do którego łatwo mu ze swojej rezydencyi nad Sanem dojeżdżać. W mowach swoich publicznych nawoływał ludność do nieposłuszeństwa, do nieprzyjmowania marek, bo te, zdaniem jego, są bez wartości, oraz do uchylenia się od służby wojskowej. Najbardziej upodobał sobie ex-ksiądz wieś Zdziechowice, w tutejszej gminie. To też wioska ta zaznaczyła się należycie w naszym powiecie. W lasach całego powiatu kryją się dezerterzy, a Zdziechowice wzięły pod tym względem rekord, gdyż dały aż z górą 60 dezerterów, z których już 40 wyłapano. Chłopi tamtejsi czekają tej chwili, kiedy będą mogli panów rżnąć, gdyż panowie chcą pańszczyzny!“.

Po odjeździe gen. Hallera z Warszawy, taką piosnkę śpiewają po Warszawie:

Gdy bieda doskwiera,
Dalej po Hallera,
A kiedy po biedzie,
Niech na urlop jedzie.

Uniwersytet ukraiński. Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono otworzyć w Stanisławowie uniwersytet ukraiński, który obejmować będzie na razie wydziały ekonomiczny, prawny i nauk społecznych. Inne wydziały otwarte będą w miarę możności

Na uniwersytet ukraiński postanowił rząd wyasygnować na razie trzy miliony marek.

Tłumienie cholery. Na skutek nadeszłych wieści z frontu północno-zachodniego o cholerze w okolicach oswobodzonych od bolszewików, wyjechała 1 b. m. z Warszawy w stronę Lidy komisya dla zbadania stanu rzeczy. Przeprowadzone na miejscu badania stwierdziły wypadki cholery azyatyckiej. Wydano odpowiednie zarządzenia, mające na celu niedopuszczenie do rozszerzania się epidemii i jak najrychlejszego jej stłumienia.

Pomoc państwowa dla wschodniej Małopolski. Rada ministrów uchwaliła doraźną pomoc dla mieszkańców wsch. Małopolski, a to zarówno celem uruchomienia rolnictwa przez dostarczenie ziarna na zasiew, narzędzi rolniczych, jak i zaopatrzenia ludności we wszelkie potrzeby: sól, nafta, opał i t. d. Rada ministrów przeznaczyła na te cele 200 milionów marek. Również zostały wydane odpowiednie zarządzenia, umożliwiające powrót ludności ewakuowanej do powiatów wschodnich. Na część Małopolski, zniszczonej przez wojnę, wydane będą osobne postanowienia aprowizacyjne. W uchwałach tych rząd uwzględnił szkolnictwo i reaktywowanie szpitali.

Jak lud polski przyjmował bolszewików. Dnia 18 ub. m. do oficera prowadzącego czołową kompanię podeszło trzech chłopów i zaproponowali mu swe usługi w charakterze przewodników. Byli to mieszkańcy wsi Turze pod Stanisławowem ziemi warszawskiej. Oto co zaraportował jeden z nich oficerowi:

„Słyszeliśmy, że nasi żołnierze są gdzieś blisko, a bolszewiki okopali się w lesie, żeby nie puścić naszych. Trzeba przecież jakoś naszym pomódz. Zebraliśmy się we trzech i idziemy, aż tu wali bolszewicki oficer. „Wy kuda" pyta — a my mówimy, że to niby po krowy i gadamy z nim. Ja idę z tyłu tego oficera i straszna mnie chęć wzięła rznąć go bez łeb, alem się pomiarkował, złapałem go z tyłu bez pół i za rewolwer. Kacap był silny, wyrywa się, gryzie ręce i krzyczy, a tu bolszewiki za lasem. Nie wiele myśląc, bęc go w mordę. Odrazu zeciebł, tylko prosi, żeby go nie zabijać. Wziełim mu rewolwer, papiery i buty i puściłem go w las, niech ta leci zatracony".

Po opowiadaniu tego faktu zacni gospodarze oddali oficerowi rewolwer i papiery i przeprowadzili kompanię tak, że wyszła na tyły bolszewickie i bez żadnych strat z dużą zdobyczą w ludziach osiągnęła wskazaną jej linię.

Córka Masaryka żoną żyda. Sukcesy polityczne Masaryka uwarunkowane są, jak się pokazuje, nie specyalnemi zdolnościami politycznemi, lecz ścisłymi węzłami, łączącymi kierowników polityki czeskiej ze światem żydowskim, względnie masońskim. Córka bowiem prezydenta Czecho-Słowacyi, Dr. Alicya Masaryk, wyszła za mąż za żyda Dr. Borskiego, ministra czechosłowackiego w Rzymie. Ojciec pana młodego, jako przemysłowiec i prezes Izby handlowej w Pradze, zajmuje wybitne stanowisko w gminie żydowskiej. Obrzęd zaślubin był wyłącznie cywilny.

Pięćdziesiąt dni głodówki. Pięćdziesiąty dzień głodówki Mac Sweeney'a, irlandzkiego burmistrza z Cork, minął, a wraz z nim głoduje w więzieniu 11 Irlandczyków, oskarżonych o współudział w morderstwie policyantów. Męczeństwo, ciągnące się tak długo, budzi podejrzenie. Zwłaszcza w Anglii coraz częściej i coraz głośniej objawiają zdziwienie, że żaden z głodujących nie umarł, chociaż już od dwóch tygodni dzienniki donosiły o „agonii", o „ostatnich chwilach" burmistrza. Gazeta „Sunday Times" z 19 września pisała: Wczoraj był 38 dzień głodówki burmistrza Corku. Cały świat zapytuje, kto go odżywia? Nie ma żadnej wątpliwości co do tego, że ani rząd, ani nikt z personalu więziennego nie podaje mu żywność. Nasuwa się więc podejrzenie, że księża, krewni i żona burmistrza utrzymują go przy życiu, odżywiając go potajemnie. Brat burmistrza i Pater Dominicus zaprotestowali przeciw tym pogłoskom i oświadczył, iż nikt więźniowi nie dał najdrobniejszego nawet artykuły żywności. Mac Sweeney znalazł w sobie jeszcze siłę, by do ludu irlandzkiego wysłać podziękowanie za niezliczone msze i modły na jego intencyę. „Te msze i modły — pisze burmistrz — dodały mi i 11 więźniom z Corku, jak sądzę, w nadprzyrodzony sposób siłę wytrwania. Żadną naturalną przyczyną nie mogę sobie wytłumaczyć, że jestem jeszcze przy życiu. Zdaje mi się, że sam Bóg jest w tem czynnym i dla świętego celu przedłuża tę tragedyę".

Mobilizacya w Palestynie. W Palestynie ogłoszono ogólną mobilizacyę żydów, która nie przyniosła rezultatów spodziewanych, gdyż wszyscy żydzi podali się za obywateli państwa polskiego.

SKŁADKI.

Na żołnierza polskiego. Urząd paraf. w Dąbrowej ze składki 915 Mk.

Na Czerwony Krzyż. Urząd paraf. w Dąbrowej 459 Mk; Robotnicy polscy z Danii: Tomasz Szubała 600 Mk, Zofia Dudek 200 Mk.

Na wdowy i sieroty po żołnierzach. Urząd paraf. w Dąbrowej 560 Mk.

Na fundusz organizacyjny P. Z. R. L. Ks. Alojzy Nalepa z Bochni 100 Mk.

Na Sekretaryat robotniczy. Ks. Alojzy Nalepa 34 Mk 80 f.

Na fundusz prasowy. Jan Głąb ze Żdżar 10 Mk; ks. Andrzej Kopacz z Jodłowej 72 Mk; Katarzyna Kulpówna z Radłowa 18 Mk.

MISYA FRANCUSKA do wysyłania robotników do Francyi zawiadamia, że wysyła w dalszym ciągu robotników rolnych i niekwalifikowanych górników do kopalń we Francyi.

Kontraktowanie kobiet na razie wstrzymane. Zarobek minimalny robotnika w kopalni obliczony jest według stosunków drożyźnianych danej okolicy, w każdym jednak razie zostaje robotnikowi, po wydatku na całe utrzymanie, **przynajmniej** 10 franków dziennie (około 190 Mk.).

Zdolniejsi robotnicy mogą powyższe zarobki podwoić. Zarobki robotników rolnych dochodzą do 3.000 Mk. miesięcznie wraz z utrzymaniem.

Zgłoszenia mężczyzn od 25 do 48 lat przyjmują Państwowe urzędy pośrednictwa pracy na transporty odchodzące z Krakowa co środę.

Potrzebna legitymacya z przytwierdzoną i ostemplowaną fotografią i zwolnienie z wojska z Pow. Komendy Uzupełnień, dla mężczyzn do lat 35.

Misya francuska ponosi koszta podróży.

Informacyi udziela Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Krakowie, Podzamcze 30.

POŻYTECZNE KSIĄŻKI można nabyć w Administracyi „Ludu katolickiego“ po przystępnych cenach:

Piękność obrzędów Kościoła katol. (oprawne)	10 M.
Rok Chrystusowy w sonetach	6 M.
Święcenia kapłańskie	3 M.
Rośliny lekarskie	5 M.
Kazanie o Konstytucyi 3-go Maja ks. dra Czuja	2 M.
Precz z wydatkami na niepotrzebne rzeczy	1 M.
Portret Kościuszki	1 M.

Na koszta przesyłki należy dołączyć odpowiednią kwotę. Najlepiej zamawiać w większych ilościach.

ZAGINĄŁ w połowie sierpnia mężczyzna, lat około 60, małego wzrostu, nazwiskiem Ludwik Mądry. Cierpiał od początku wojny na nieuleczalną wewnętrzną chorobę. Gdyby ktoś wiedział coś o nim, zechce donieść pod adresem: Marya Mądra, nr. 55, wieś Wrzępia, p. Uście Solne.

WÓJCIK PIOTR, urodz. w r. 1901 w Olszance, parafii Podegrodzie, pow. Nowy Sącz, poczta Stary Sącz zgubił wojskową kartę odroczenia, wystawioną na podstawie orzeczenia Komisyi przeglądowej w Nowym Sączu z dnia 11 marca 1920 r. Łaskawy znalazca zechce ją interesowanemu zwrócić, za co się mu serdeczne „Bóg zapłać“.

ZNALEZIONO w maju br. w Wied. Banku Związkowym w Tarnowie pewną kwotę pieniędzy. Bliższa wiadomość w Redakcji „Ludu katol.“

Odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr Franciszek Paryło. Wydawca: Związek katolicko-ludowy.
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.